

KS. JANUSZ KRÓLIKOWSKI
TARNÓW

WOLNOŚĆ MYŚLENIA W UJĘCIU ŚW. TOMASZA Z AKWINU¹

Po II Soborze Watykańskim pojawiła się w Kościele, zwłaszcza wśród teologów, swoista „moda” na wyrażanie swojego dystansu w stosunku do oficjalnego nauczania Kościoła. Odnotowujemy ją w publicystyce, w publikacjach naukowych, a nawet w kazaniach. Są one najczęściej na bardzo niskim poziomie, ale mimo to należy na nie reagować, ponieważ powtarzane błędy stają się po pewnym czasie zasadami kształtującymi styl myślenia. Dotyczy to zwłaszcza wypowiedzi, które głosi się za pośrednictwem telewizji. Jej siła oddziaływania jest zdumiewająco mocna. Wszystko to dzieje się w oparciu o apriorycznie przyjętą koncepcję wolności myślenia, którą na ogół interpretuje się jako wolność myślenia, a tym samym mówienia po prostu wszystkiego. Czy jednak wolność myślenia oznacza, że można wszystko pomyśleć, a potem wszystko mówić i robić?

Postawmy pytanie: Czy w tym kontekście można nauczyć się czegoś od św. Tomasza z Akwinu? Jaka jest myśl św. Tomasza z Akwinu na temat relacji między inteligencją człowieka i urzędowym nauczaniem Kościoła? To nauczanie szanuje wolność, której domaga się dla siebie ludzki umysł w badaniu prawdy i jej przyswajaniu, czy też jest dla niej przeszkodą, a może nawet prowadzi do jej zakwestionowania? Odpowiedź na te pytania – zdaniem Akwinaty – nie może być udzielona inaczej, jak tylko uwzględniając różne dziedziny, w których urzeczywistniają się relacje między myślą człowieka i prawdą, w które jest szeroko włączona także kwestia wolności². Przywołajmy więc w zarysie wnioski, do których doszedł Doktor Anielski, analizując postawę człowieka w stosunku do prawdy i wolności.

¹ Niniejszy tekst pierwotnie został wygłoszony w czasie uroczystości patronalnej ku czci św. Tomasza z Akwinu w Wyższym Seminarium Duchownym w Tarnowie, w dniu 7 marca 2014 r.

² Na temat wolności w rozumieniu teologicznym por. J. Królikowski, „*Ku wolności wyzwolił nas Chrystus*” (Ga 5,1). *Teologiczne aspekty ludzkiej wolności*, „Poznańskie Studia Teologiczne” 31 (2017) s. 49-66.

Relatywna wolność myślenia w ujęciu Akwinaty

1. Najpierw trzeba stwierdzić, że człowiek po prostu nie jest wolny i to na bardzo podstawowym poziomie, to znaczy na poziomie poznania. Otóż, nie jest on wolny wobec prawdy obiektywnej, ontologicznej świata zmysłowego, który go otacza, a więc także w dziedzinie nauki. Nie jest ani twórcą, ani zachowawcą, ani celem ostatecznym rzeczy, które tworzą uniwersum. Nie ulega wątpliwości, że dla Tomasza prawda istnieje właściwie w samej inteligencji, która osądza rzeczywistość rzeczy. Wobec świata, który go otacza, a także względem siebie samego, człowiek doświadcza jednak, że nie tworzy prawdy, ale ją poznaje, odkrywa, wyraża, o ile stwierdza zgodność lub odpowiedniość logiczną swojej myśli z rzeczywistościami, które postrzega jako oddzielone od siebie w ich prawdzie ontologicznej i obiektywnej. Prawda logiczna jawi się więc inteligencji człowieka jako odbicie prawdy ontologicznej, a nie jako jej przyczyna, a tym samym jako jej miara. Innymi słowy, Akwinata nie prezentuje postawy filozoficznej o charakterze idealistycznym i immanentnym – człowiek nie jest dla niego ani miarą świata, ani arbitrem w stosunku do rzeczywistości. Człowiek jest dziełem wiecznej inteligencji Bożej, od której pochodzi – nie na drodze jakiejś emanacji fizycznej, czy panteistycznej, jak chciał neoplatonik Plotyn, ale na drodze stworzenia z niczego, za którym idą następnie: ewolucja, produkcja, zrodzenie i rozróżnienie bytów, zgodnie z prawami, które wpisał w nie Stwórca.³

Dante wiernie, choć poetycko wyraził myśl św. Tomasza, gdy śpiewa:

„Rzeczy na przestworze
godzi porządek – forma, która daje
całemu światu podobieństwo Boże.
Ład ten się w oczach wyższych stworzeń staje
śladem wiecznego sensu i mądrości,
która wszystkiemu prawa swe nadaje.
Do tego ładu, mówię, ma skłonności
Każda rzecz, która, wedle przeznaczenia,
Bliżej lub dalej od Boga się mości”⁴.

2. Człowiek jest wolny, ale tylko częściowo, w dziedzinie sztuki, to znaczy wobec dzieł inżynierii, rzemiosła, piękna, które tworzy. W dziedzinie sztuki inteligencja jasno pojmuje, że jest twórczynią, źródłem, a więc i miarą formy artystycznej. Nawet jednak w świecie artystycznym myśl ludzka nie jest twórczynią z niczego, ponieważ w tworzeniu różnych form nie może ona całkowicie abstrahować od naśladowania form prawdy, piękna, użyteczności, które istnieją w naturze. Także odnośnie do

³ Tomasz z Akwinu, *Summa theologiae* I q. 16 a. 1-6; qq. 46-48.

⁴ Dante Alighieri, *Boska komedia* [Raj I, 103-111], tł. A. Kuciak, Warszawa 2006, s. 481-482.

sztuki zgodność między Tomaszem z Akwinu i Dantem jest oczywista, gdy wkłada w usta Wergiliusza następujące słowa:

„Filozofia mówi o tym szczerze
i nieraz temu, co zna jej nauki,
jako natura cała bieg swój bierze
z Bożej mądrości oraz z Bożej sztuki. [...]
Sztuka wasza Bogu jest jak wnuczę”⁵

Rodzi się pytanie, co pomyślałby Akwinata o sztuce współczesnej? Niewątpliwie uznałby prawo do tak zwanej kreatywności w sztuce, nie pojmując twórczości artystycznej jako prostego naśladowania, niemal niewolniczego, natury. Nie zgodziłby się jednak z wieloma kierunkami sztuki współczesnej, jak skrajny symbolizm, abstrakcjonizm, surrealizm, hermetyzm, systematyczna deformacja, mimo że umiał dobrze rozróżniać między pięknem naturalnym i pięknem artystycznym, między deformacją wynikającą z barku zdolności twórczych a deformacją zamierzoną i lansującą się za wszelką cenę, czyli tym, co dzisiaj nazywa się prowokacją. Tomasz wykazał trafnie, że sztuka różni się od roztropności, ale tym samym się jej domaga w urzeczywistnianiu jej dzieł. Także kowal musi być roztropny.⁶

3. Człowiek cieszy się pewną wolnością także w dziedzinie moralności, czyli w sferze czynów ludzkich, zarówno w życiu indywidualnym, jak i w życiu społecznym. Chociaż człowiek jest wiązany normami prawdy i dobra wyznaczonymi przez Boga a zapisanymi w jego naturze od chwili stworzenia i które dlatego stanowią tak zwane „prawo naturalne” (czyli „syndereza”), to jest on wolny w stosowaniu tych norm w odniesieniu do poszczególnych, tak zwanych konkretnych, jak się dzisiaj mówi, przypadków, zgodnie z tym, co uznaje za odpowiednie zależnie od okoliczności miejsca, czasu, osób, pośród których żyje, zawsze jednak mając na celu osiągnięcie prawdziwego dobra ludzkiego, zarówno osobistego, jak i wspólnotowego, a w końcu także swojej doskonałej szczęśliwości w Bogu, w życiu przyszłym. Działając w ten sposób, człowiek nie jest zdominowany przez instynkt, na podobieństwo zwierząt pozbawionych rozumu i wolności wyboru, ale wchodzi na nieograniczone pola cnót kardynalnych i moralnych, nad którymi dominuje, jak ich królowa, intelektualna cnota roztropności. Nad wszystkimi zaś cnotami naturalnymi i nadprzyrodzonymi wznosi się niepodzielnie i suwerennie cnota wszystkich cnót, czyli miłość, zgodnie ze złotą sentencją Apostoła Pawła: „Tak więc trwają wiara, nadzieja, miłość – te trzy: największa z nich jednak jest miłość” (1 Kor 13, 13).

W doskonałej zgodności z doktryną wypływającą z objawienia Bożego, przekazywaną przez ojców i doktorów Kościoła, Akwinata pojmuje wolność moralną

⁵ Tamże [*Piekło*, XI, 97-100], s. 111.

⁶ Por. Tomasz z Akwinu, *Summa theologiae* I-II q. 57 a. 4.

jako owoc prawdy, to znaczy zgodności woli i zmysłów z normami, których źródłem jest mądrość Boża i które prowadzą człowieka do osiągnięcia wiecznego szczęścia w Bogu, Dobru nieskończonym. Jest więc po ludzku i autentycznie wolny tylko człowiek cnotliwy, który nie oddaje bałwochwalczej czci pasjom oraz tym wszystkim impulsom fizycznym i psychicznym, które są żywo obecne w naturze ludzkiej, ani nie niszczy tej natury, ale ją dyscyplinuje, porządkuje i ukierunkowuje na osiągnięcie i ostateczne posiadanie doskonałej szczęśliwości, która będzie równocześnie cielesna i duchowa. Nie można dojść do szczęścia postępując drogą epikureizmu, materializmu, hedonizmu, stoicyzmu, a to przede wszystkim dlatego że w tych ujęciach wolność moralna jest w gruncie rzeczy podporządkowana czemuś jednostkowemu, a więc traci relacje z tym, co uniwersalne, a tylko ono jest perspektywą realnie urzeczywistnianej wolności.

4. Człowiek, mimo iż nie jest tak wolny, by móc negocjować fakt historyczny, pewny, jakim jest objawienie prawd Bożych, które przekraczają jego zdolność rozumienia, jest jednak wolny psychologicznie, aby okazać swoje przyłgnięcie Bogu, które je objawia. Człowiek poddaje się więc – czy też ulega – nie wobec oczywistości prawdy Bożej, której nie widzi, ani nie może udowodnić, ale oczywistości znaków wiarygodności, jakimi są cuda i prorocтва. Na tym gruncie jest przekonany, że okazanie przyłgnięcia Bogu objawiającemu się – nadprzyrodzony dodatek prawdy – w pełni odpowiada jego duchowi, otwartemu na prawdę niekończoną (*capax veritatis*), w której oglądzie – i jedynie w nim – będzie mógł znaleźć pełną i trwałą szczęśliwość, będąc ponadto przekonany, że Bóg, najwyższa mądrość i istotowa świętość, nie może się mylić, ani nie może prowadzić do błędu. W akcie wiary są więc zachowywane w swojej nienaruszoności: godność człowieka, jego wolność myślenia i jego pragnienie Absolutu, którym jest Bóg.⁷

Pretendowanie zatem do podniesienia wolności myślenia do rangi absolutu byłoby tendencją bałwochwalczą, ponieważ czyniłoby ducha ludzkiego bożkiem, oraz pozbawiałoby go dostępu do prawdy nieskończonej, to znaczy do Ducha Bożego, najwyższego źródła pełnej i uszczęśliwiającej wolności, zgodnie z tym, co mówi św. Paweł: „Pan zaś – to Duch, a gdzie jest Duch Pański – tam wolność” (2 Kor 3,17).

Człowiek więc, postawiony wobec Jezusa Chrystusa, który ukazuje się w świecie jako wcielone Słowo Boże, ostateczny Objawiciel, Głosiciel prawdy, która wyzwala (pr. 1 J 8,32), ponieważ rozrywa kajdany niewiedzy, błędu i grzechu, a więc wchodzi dogłębnie w ludzkie życie, ma prawo domagać od samego Chrystusa, a tym samym także od urzędowych nauczycieli w Kościele, którzy Go reprezentują, niejako „listów uwierzytelniających” Jego boskiego pochodzenia oraz spójnego i odważnego uzasadniania prawd zawartych w Jego przesłaniu zbawczym. Tymi listami uwierzytelniającymi, szczególnie znaczącymi dla ludzi XXI wieku, entuzjastów postępu

⁷ Por. także II-II q. 2 a. 1-4, 9-10.

nauki i techniki, są i powinny być nadal *cuda* i *proroctwa*. Także człowiek wierzący ich potrzebuje, aby zachować swoją wolność i nadać jej ewangeliczny dynamizm. Chodzi nie tylko o *cuda* i *proroctwa* biblijne, ale także te, które zweryfikowały się w dziejach Kościoła. Czyż nie jest takim „cudem logicznym” na przykład nadzwyczajna „spójność” doktryny katolickiej? Czyż nie była *proroctwem* encyklika *Humanae vitae*? Te znaki Boże, podczas gdy nie dopuszczają wolności moralnej lub nie uznają za godziwe niezgadanie się i niedowiarstwo w stosunku do Jezusa Chrystusa i Jego Kościoła, to jednak w pełni szanują wolność psychologiczną, wewnętrzną, w stosunku do okazania posłuszeństwa prawdom nieoczywistym, chociaż nadprzyrodzonym.

Św. Tomasz, oprócz takiej wolności przyjęcia urzędowego nauczania Kościoła, zwrócił także uwagę na pewną wolność dokonywania jego osądu, w tym znaczeniu, że uznał istnienie w ludzkiej inteligencji potrzeby, a więc i prawa do pewnego poznania lub zrozumienia intelektualnego prawd objawionych. Poznanie, które nie jest czysto symboliczne, a więc enigmatyczne, wale właściwe i prawdziwe, chociaż niedoskonałe i nieadekwatne, to znaczy takie, które nie pozwala nazwać Boga nikim innym niż tylko „podobnym” w stosunku do tego, co możemy o nim powiedzieć, to znaczy podobnym w sensie analogicznym. Tomasz z Akwinu dobrze znał nauczanie IV Soboru Laterańskiego (1215), które stwierdza: „Pomiędzy Stwórcą a stworzeniem nie można dopatrzeć się tak wielkiego podobieństwa, żeby nie trzeba było widzieć większej pomiędzy nimi różnicy”.⁸

Aktualność lekcji danej przez Akwinatę

Poznanie analogiczne, na którym opiera się teologia, oscylujące w sposób zrównoważony między absolutnym agnostycyzmem języka dwuznacznego i poznaniem doskonałym języka jednoznacznego, św. Tomasz z Akwinu uznawał nie tylko za uprawnione, a nawet za konieczne, gdyż ma charakter wyjaśniający, a tym samym służy zbawieniu człowieka, który jest rozumny i potrzebuje rozumienia, aby być wolnym. Teologia jest „wiedzą zbawienia – *scientia salutis*). Dlatego też Akwinata mocno stwierdził kiedyś wobec licznych profesorów i studentów Uniwersytetu Paryskiego: „Jeśli rozwiązujemy problemy dotyczące wiary przy pomocy samego autorytetu, będziemy oczywiście posiadać prawdę, ale w pustej głowie”.⁹ Czy mielibyśmy dzisiaj odwagę powiedzieć takie słowa wobec jakiegoś autorytetu, opierającego się w swoich wypowiedziach arbitralnie tylko na sile swojego, nadanego mu spoza niego, autorytetu? Niestety, taki błąd jest popełniany bardzo często w nauczaniu kościelnym, które szczególnie w naszych czasach, czasach tzw. myślenia krytycznego,

⁸ IV Sobór Laterański (1215), *De errore abbatis Ioachim – O błędzie opata Joachima*, w: *Dokumenty Soborów Powszechnych*, t. 2: (869-1312) *Konstantynopol IV, Lateran I, Lateran II, Lateran III, Lateran IV, Lyon I, Lyon II, Vienne*, układ i opracowanie A. Baron, H. Pietras, Kraków 2003, s. 229.

⁹ Tomasz z Akwinu, *Quodlibet* IV q. 9 a. 18:

powinno być nauczaniem argumentującym. Nasze przekonanie w tym względzie jest przecież jasne – powszechnie mówimy o kryzysie autorytetów. Niestety, nie wyciągamy z tego właściwych wniosków.

Dominikanin Marie-Dominique Chenu, znamienity teolog i historyk teologii, pisze na ten temat w pracy poświęconej teologii św. Tomasza: „Można nie podzielać tej ufności i podejrzewać, że we wspomnianej spójności kryje się ingerencja rozumu. Bonawentura, generał Braci Mniejszych, wykładający w Paryżu na katedrze sąsiadującej z tą, na której wykladał Tomasz z Akwinu, okazał się bardziej wyczulony na ingerencję niż na spójność, gdy w pewnej słynnej wypowiedzi przypomniał sen św. Hieronima, w którym święty na sądzie ostatecznym miał się spotkać z zarzutem, iż opowiedział się raczej za Cyceronem niż za Chrystusem, a następnie napiętnował charakterystyczne dla wielu teologów, w tym kaznodziejów, odwoływanie się do filozofów: to jest dolewanie wody do czystego wina, jakim jest słowo Boże! – zawołał. Na co Tomasz odpowiedział, nie bez poczucia humoru, wskazując na cud w Kanie: to nie jest dolewanie wody do wina, ale przemiana wody w wino”.¹⁰

Tym, co dzisiaj łączy teologa i pasterza w Kościele i co powinno ich jeszcze bardziej łączyć, jest konieczność wnikliwego uzasadnianie swoich wypowiedzi, zwłaszcza w kwestiach trudnych. Trzeba o tym pamiętać zwłaszcza w podejmowaniu kwestii moralnych, których poziom skomplikowania jest jednym z poważnych wyzwań stojących przed teologią moralną, a tym samym także przed przepowiadaniem, w których musi się te zagadnienia podejmować¹¹. Powinniśmy przyswoić sobie zasadę: jak najmniej odwoływania się do autorytetu w naszym nauczaniu. Musimy stawiać na siłę racji, jak stawiał św. Tomasz z Akwinu, nawet jeśli nie jest to proste.

Jak się dzisiaj mają rzeczy? Niektórzy teologowie usiłują uzasadnić ich usiłowania „ochrzczenia” idealizmu Hegla czy też egzystencjalizmu Heideggera, odwołując się do przykładu św. Tomasza, który – ich zdaniem – „ochrzcił”, niemal z zamkniętymi oczami, Arystotelesa. W gruncie rzeczy dokonują oni czegoś odwrotnego w stosunku do cudu w Kanie, gdyż zmieniają czyste wino słowa Bożego w wodę, w dodatku nie zawsze czystą i zdrową, ludzkiej mądrości. Chodzi w gruncie rzeczy o jakąś hybrydę, którą obydwoj mistrzowie paryscy, Tomasz i Bonawentura, wylałiby do ścieków. Takich teologów słusznie skrytykował już w latach siedemdziesiątych Etienne Gilson, gdy pisał: „Św. Tomasz nigdy nie wątpił, że zgodność między rozumem i wiarą powinna by wyłonić się spontanicznie, gdyż i rozum, i wiara mają boskie pochodzenie. Ta zgodność nie istnieje jednak inaczej jak tylko między wiarą i rozumem prawdziwym, jaki spotyka się wyjątkowo w filozofii Arystotelesa. Jest rzeczą zdumiewającą widzieć współczesnych teologów uznających za przystosowanie, które się dzisiaj spotyka, reinterpretację doktryny chrześcijańskiej w świetle filozofii nowożytnej, jaką jest filozofia Hegla, albo filozofia Martina Heideggera, albo też Ka-

¹⁰ M.-D. Chenu, *Święty Tomasz z Akwinu i teologia*, tł. A. Ziernicki, W. Szymona, Kraków 1997, s. 47.

¹¹ Por. J. Królikowski, *Kilka uwag o nauczaniu moralności*, „Homo Dei” 83 (2014) nr 2, s. 84-94.

rola Marksa. Nigdy nie będzie dosyć zdecydowanego demaskowania sofistycznego charakteru podobnego projektu. Opiera się on na następującym założeniu: najnowsza filozofia jest lepsza; tymczasem lepsza jest ta filozofia, która narzuca się wyborowi teologa, niezależnie od czasu, w jakim ujrzała światło dzienne. Św. Tomasz nie poszedł za filozofią Arystotelesa, ponieważ odkryli ją jego współcześni, ale dlatego że była prawdziwa i otwarta na nowe pogłębienie prawdy objawienia chrześcijańskiego. To niewiarygodne, że można doradzać filozofię materialistyczną i ateistyczną jako możliwe narzędzie teologii chrześcijańskiej. Trzeba by odkryć filozofię «pierwszą», czyli metafizykę, prawdziwszą od filozofii Arystotelesa, aby podejmować podobną reformę, z jakąś gwarancją sukcesu¹².

Łącząc filozofię Arystotelesa z prawdą katolicką i czyniąc ją posłuszną urzędowemu nauczaniu Kościoła, Akwinata nie podważył wiary (jak uczynili filozofowie racjoniści i semiracjoniści z XIX wieku, czy też jak wielokrotnie usiłowali czynić w XX wieku filozofowie egzystencjaliści i materialści), ani nie popadł w podporządkowanie rozumu wierze, odmawiając mu własnej autonomii i uprawnionej wolności w dziedzinie filozofii, nauki, sztuki (przypadek Galileusza nie dotyczy św. Tomasza). Doktor Anielski usiłował tylko podnieść filozofię arystotelesowską, chociaż nie tylko, do wyjątkowo szlachetnej rangi służebnicy objawienia Bożego, by w ten sposób potwierdzić, oczyścić i udoskonalić skarb prawd naturalnych, teoretycznych i praktycznych, które – według nauczania II Soboru Watykańskiego – stanowią „wiecznie żywe dziedzictwo”,¹³ na którym mają się opierać studia filozoficzne i teologiczne w Kościele. Pozwoliło to św. Tomaszowi, bardziej niż wszystkim innym teologom, pokazać, „w jaki sposób wiara i rozum prowadzą do tej samej Prawdy”.¹⁴

Po odwołaniu się do autorytetu kościelnego, by nawiązać do ducha i litery św. Tomasa, na potwierdzenie tez sformułowanych w ramach nauczania soborowego sięgnijmy do autorytetów z samej teologii, znakomitych tomistów współczesnych, którzy stali się nowoczesnymi teologami właśnie jako zagorzali tomiści. Będą nimi: kardynał Charles Journet (1891-1975), dominikanin Yves Congar (1904-1995), także ogłoszony kardynałem przez św. Jana Pawła II, i kanonik lowański Fernand van Steenberghe (1904-1994).

Kard. Ch. Journet w przedmowie do cennej książki *Actualité de saint-Thomas*, przetłumaczonej także na język polski¹⁵, odpowiadając na pytanie: „Czy św. Tomasz jest już przestarzały?” (*Saint Thomas est-il périmé?*), napisał: „Św. Tomasz okrył się taką sławą, że najpiękniejszy tytuł, na jaki sobie zasłużył, to tytuł *doctor communis*. [...] Najlepszym sposobem jego uczczenia jest zawsze otwarcie się na prawdę, której

¹² E. Gilson, *Avant-Propos*, w: *San Tommaso. Fonti e riflessi del suo pensiero. Saggi* (Studi tomistici, t. 1), Roma 1974, s. 8-9.

¹³ II Sobór Watykański, Dekr. *Optatam totius*, 15.

¹⁴ II Sobór Watykański, Dekl. *Gravissimum educationis*, 10.

¹⁵ Por. G. Brazzola, P. Chauchard, J. Daujat, P. Gernet, O. Lacombe, A. Plé, *Aktualność świętego Tomasa*, przedmowę napisał Ch. Journet, tłum. L. Rutowska, Warszawa 1975 (oryginał: *Actualité de saint-Thomas. Problèmes d'aujourd'hui*, Paris 1972).

on chciał służyć, i w miarę możliwości wykazanie jej zdolności asymilacyjnej w stosunku do tego, co w ciągu wieków odkrywa ludzka myśl. Lacordaire mówił swoim współczesnym, że św. Tomasz nie jest kamieniem granicznym, ale latarnią¹⁶. Można powiedzieć, że idea wyrażona stanowi podstawowy motyw całego nauczania kościelnego, w którym w ciągu wieków rekomenduje się danie pierwszeństwa Akwinacie, właśnie jako „doktorowi powszechnemu”, w studiach teologicznych podejmowanych w Kościele katolickim. Pius XI w encyklice *Studiorum duces* (29 czerwca 1923 r.) słusznie nazwał św. Tomasza z Akwinu „przewodnikiem studiów” wszelkich studiów kościelnych.

Y. Congar zanotował: „Tomasz z Akwinu umiał, jak nikt inny, szanować równocześnie uporządkowaną jedność rzeczy – najbardziej fundamentalną i najbardziej uniwersalną ideę średniowiecza – i właściwość ich natury, każdej według jej właściwej cechy specyficznej i jej zawartości prawdy. Dla świata zafascynowanego technikami i szczegółowymi wyjaśnieniami, ale któremu brakuje jednorodnych punktów odniesienia i cierpi z tego powodu, jest on niezrównanym wzorem i przewodnikiem¹⁷. Na pewno na uwagę zasługuje w tej wypowiedzi podkreślenie całościowego spojrzenia na rzeczywistość, które prezentuje Akwinata. Ma to tym większe znaczenie wobec dzisiejszej „fragmentaryzacji” wiedzy, w tym także teologii, która z tej racji przestaje być nauką pozwalającą na rozumienie rzeczywistości w jej całości, a więc wielkiej triady: Bóg – człowiek – świat.

Ks. F. van Steenberghen, profesor Uniwersytetu w Lowanium, wybitny specjalista od filozofii XIII wieku¹⁸, zauważył, że celem, do którego dążył św. Tomasz w swoim nauczaniu było „danie świadectwa prawdzie, szanowanie w najwyższym stopniu objawienia Bożego, przyjęcie tego wszystkiego, co wiedza pogańska prezentowała jako godne przyjęcia. Postawa Doktora Anielskiego jest bogata w nauczanie dla naszych czasów, w których potrzebujemy filozofii bardziej niż w XIII wieku. O tę należy prosić przede wszystkim św. Tomasza z powodu wyjątkowej i trwałej wartości jego podstawowych doktryn¹⁹. Warto zwrócić uwagę na podkreśloną w tej wypowiedzi potrzebę filozofii, która w naszych czasach jest jeszcze pilniejsza, a tymczasem także w Kościele lekceważy się tę sprawę, dając pierwszeństwo jakiejś „przeżyciowej” postaci wiary chrześcijańskiej, która ostentacyjnie stawia się w opozycji do rozumu, zapominając, że przez wiarę człowiek realizuje przede wszystkim „dobro swojej rozumnej natury”²⁰.

Czy inne wyrazy uznania ze strony papieży XIX i XX wieku, łącznie z Benedyktem XVI, a także ze strony znamienitych teologów i filozofów, dotyczące szczególnego znaczenia metody badawczej Akwinaty oraz treści, które zawierają jego pisma, mają jeszcze znaczenie? Czy jego model spójnie łączący uprawnioną wolność myślenia

¹⁶ Ch. Journet, *Czy święty Tomasz jest już przestarzały?*, w: *Aktualność świętego Tomasza*, s. 5.

¹⁷ Y. Congar, *Il cambiamento dell'uomo e l'immunità di Dio*, „Idea”, ottobre 1974, s. 39.

¹⁸ Por. F. van Steenberghen, *Filozofia w wieku XIII*, tłum. E. I. Zieliński, Lublin 2005.

¹⁹ F. van Steenberghen, *Thomas d'Aquin devant le crise de XIII siècle*, w: *Tommaso d'Aquino nel suo VII Centenario. Congresso internazionale, Roma-Napoli, 17-24 aprile*, [Roma 1974], s. 42.

²⁰ *Przekroczyć próg nadziei. Jan Paweł II odpowiada na pytania Vittoria Messoriego*, Lublin 1995, s. 151.

ludzkiego i uległość należną urzędowemu nauczaniu Kościoła mogą jeszcze wnieść coś znaczącego w życie Kościoła i uprawianie teologii? Czy „tryumfy św. Tomasza”, które zna ikonografia chrześcijańska są jeszcze aktualne ze swoim przesłaniem?

Zaczynając swoje arcydzieło, jakim jest *Summa theologiae*, św. Tomasz z Akwinu podjął się wykazania podstawowej prawdy katolickiej, którą wyraził w pierwszej kwestii: „Skoro zaś łaska nie burzy natury, tylko ją udoskonala, to rozum przyrodzony powinien służyć wierze, tak jak przyrodzona skłonność woli jest posłuszna miłości”.²¹ Umiał zachować wiarę w swoje wzniesłe postanowienie, tak że zasłużył na otrzymanie od samego Chrystusa, Słowa, które stało się ciałem, aby objawić ludziom Prawdę, która czyni wolnym, wyjątkową pochwałą: *Thoma, bene scripsisti de me!*²²

Lekcja ikonografii chrześcijańskiej

Przenieśmy się teraz do Cappellone degli Spagnoli – starego kapitularku w klasztorze Santa Maria Novella we Florencji, by kontemplować hołd, jaki za pośrednictwem obrazu wymalowanego w XIV wieku oddano geniuszowi architektonicznemu św. Tomasza z Akwinu²³. Autorem jest Andrea di Buonaiuto (zm. 1377 r.), autor także innych wspaniałych dzieł artystycznych, o niezwykłym przesłaniu teologicznym²⁴. Inspiracji dostarczył mu dominikanin, również malarz, Zanobi dei Guasconi, uznany teolog i rektor studium dominikańskiego funkcjonującego we florenckim klasztorze. Fresk zachowuje do dzisiaj całą swoją wspaniałą wartość symboliczną. Postęp, który nastąpił w różnych dziedzinach wiedzy ludzkiej w ciągu wieków, dzielących nas od Akwinaty, zamiast kwestionować zasadniczą prawdę zawartą w alegoriach wymalowanych przez malarza florenckiego, wymownie ją potwierdzają.

Spójrzmy zatem na prawą ścianę w Capellone degli Spagnoli. W jej centrum jest przedstawiony święty Doktor, który ubrany w czarny płaszcz dominikański, siedzi na bogatym tronie i trzyma na piersi otwartą Księgę Mądrości, w której jest napisane: „Modliłem się, a dana mi jest roztropność, i wzywałem, i przyszedł na mnie duch mądrości; i przełożyłem ją nad królestwa i stolice” (Mdr 7,7). U stóp św. Tomasza znajdują się trzy postacie, poskromione przez jego mądrość: Ariusz odrzucający boskość Słowa Bożego, Nestoriusz negujący boskość Chrystusa, Awerroes kwestionujący nieśmiertelność duszy ludzkiej. Nad tronem i po jego bokach w górnej części unosi się siedem latających postaci – to trzy cnoty teologalne i cztery kardynalne. Najwyżej unosi się miłość. Po bokach tronu, na wysokości Tomasza, znajduje się dziesięć postaci, po pięć z każdej strony, ze Starego i Nowego Testamentu. W niższej części fresku, w układzie poziomym, w dostojnych stallach, zostało umieszczone czternaście pięknych postaci kobiecych, które we wspania-

²¹ Tomasz z Akwinu, *Summa theologiae* I q. 1 a. 8 ad 2.

²² Guglielmo da Tocco, *Storia di san Tommaso d'Aquino*, Milano 2015, s. 171.

²³ Zdjęcia kaplicy: https://it.wikipedia.org/wiki/Cappellone_degli_Sagnoli

²⁴ Por. P. F. Watson, *The Spanish Chapel: portraits of poets or a portrait of Christian order?*, „Memorie Domenicane” 11 (1980) s. 471-487.

łych, dynamicznych alegoriach wyrażają następującą myśl: wszystkie nauki, oprócz tego, że mają własny przedmiot, przyczyniają się do udoskonalenia człowieka, aby mógł zmierzać do celu ostatecznego, którym jest Bóg. W dolnej linii, u stóp postaci alegorycznych, siedzi również czternaście postaci, tym razem historycznych. Są to przedstawiciele nauk lub sztuk, ukazanych wyżej w formie alegorycznej. To za ich pośrednictwem wiedza staje się dobrem konkretnego człowieka.

* * *

Jesteśmy wdzięczni malarzom: Andrei di Buonaiuto, Francesco Trainiemu, Filippo Lippiemu, i innym znakomitym artystom, którzy we Florencji, w Rzymie, w Pizie, w wielu innych miejscach umieli wyrazić pędzlem wielkie idee teologiczne i filozoficzne oraz uznanie dla Doktora Anielskiego, które zawsze żywił dla niego Kościół i najznakomitsi teologowie i filozofowie; uznanie dla Akwinaty jako najświatlejszego i najbardziej przekonującego reprezentanta harmonii, która może i powinna zachodzić między rozumem i wiarą, wolnością myślenia i nauczaniem Kościoła, harmonii, której nadal musimy szukać, zwłaszcza teraz, gdy staje się to pilną potrzebą duszpasterską, stawiając teologa w pierwszej linii duszpasterzy, chociaż tak trudno uznać, że teolog jest najważniejszym duszpasterzem, oprócz biskupa oczywiście. Św. Tomasz napisał, i zostało to udowodnione przez prof. Leonarda E. Boyla, znakomitego tomistę, *Sumę teologii* kierując się potrzebami duszpasterskimi²⁵.

Gilbert Keith Chesterton w znakomitej książeczce poświęconej św. Tomaszowi, zawierającej wiele błyskotliwych wręcz analiz i stwierdzeń, napisał tak: „Tomistyczna filozofia i teologia w całkiem otwartym porównaniu z innymi filozofiami, jak buddyzm czy monizm, jak kalwinizm czy «christian scientyzm», jest najoczywściej systemem pracującym twórczo, a nawet walczącym, pełnym zdrowego rozsądku i zaufania, a przeto normalnie pełnym nadziei i obietnicy. Ani też ta nadzieja nie była płonna, ani ta obietnica nie zawiodła. W tym mało nadziei wróżącym momencie dziejów nie ma tak pełnych nadziei ludzi, jak ci, którzy dziś w św. Tomaszu widzą swego przywódcę w setkach krzyczących zagadnień co do rzemiosła, własności i etyki ekonomicznej. Jest niewątpliwie w naszych czasach pełny nadziei i twórczy tomizm”²⁶.

W duchu tej ostatniej wypowiedzi możemy więc powiedzieć na koniec. Owszem, wolność myślenia jest wielkim i ważnym ideałem, o ile umie rozpoznać zasady swojego postępowania i dochodzenia do rezultatów. Ma on uzasadnienie w prawdzie, ale ma w niej także zasadnicze ograniczenie. Dlatego w szkole św. Tomasza, której zasadniczego przesłania nikt nie zdołał zakwestionować, szukamy *in via* wolności myślenia w prawdzie i spodziewamy się, że otwiera nas ona na oglądanie prawdy w samym Bogu, czyli *in patria*.

²⁵ Por. L. E. Boyle, *The setting of the Summa theologiae of Saint Thomas*, Toronto 1982.

²⁶ G. K. Chesterton, *Święty Tomasz z Akwinu*, tł. A. Chojecki, Warszawa 1959, s. 196-197.